

Maciej M. Sysło
syslo@ii.uni.wroc.pl
syslo@mat.umk.pl
<http://mmsyslo.pl>

Podręczniki w XXI wieku – propozycja autora dla uczniów

[Tytuł w GW, 23.10.2014: Jak pisać podręcznik XXI w.]

W dyskusjach o podręcznikach, tradycyjnych i elektronicznych, wypowiedzieli się już niemal wszyscy broniąc swoich racji: politycy – podręcznik darem rządzących, wydawcy – bronią swoich pozycji a zwłaszcza dorobku, działacze społeczni i rodzice – bezpłatny podręcznik ulży niezamożnym, nauczyciele – są słabo słyszalni, bo przecież i tak nie będą mieli wyboru.

W tej dyskusji tylko nie sływać ani autorów, ani uczniów. Autorów wrzucono do jednego worka z wydawcami, chociaż faktycznie są twórcami przedmiotu dyskusji. Uczniom zaś obiecuje się, że e-podręczniki będą: interaktywne, multimedialne, z odniesieniami do sieci, umożliwiające naukę w dowolnym miejscu i na dowolnym urządzeniu – będą więc **super atrakcyjne**. Tylko dlaczego dwutrzecim badanych w pilotażu uczniów w Korei Południowej nie spodobały się e-podręczniki i wolą tradycyjne?

Otwarte zasoby i prawa autorskie

Głos zabierają również zwolennicy różnych koncepcji podręczników i ich społecznej oraz edukacyjnej roli. Reprezentanci ruchu otwartych zasobów przedstawili swoje opinie i propozycje w artykule: „Ten elementarz trzeba otworzyć na XXI wiek” (GW, 10.10.2014). Artykuł jest jednak kolejnym przykładem pominięcia twórców podręczników i sprowadzenia ich roli do dostarczycieli „wkładu”, na ogół za darmo, którym później każdy może obracać, również komercyjnie.

Z pogranicza hipokryzji jest twierdzenie, że tak mogłyby funkcjonować wydawnictwa, sprzedając otwarte treści, ewentualnie przerobione, jak również zarzucanie wydawnictwom, iż swój model biznesowy opierają na korzystaniu z monopolu autorskiego, podczas gdy nie pada ani słowo na temat modelu biznesowego przy korzystaniu z licencji Creative Commons (CC).

Prawo autorskie jest nadal obowiązującym prawem i wielu autorów z własnej inicjatywy otwiera swoje zasoby, na ogół w postaci wcześniej starannie opracowanej i wydanej w jakimś wydawnictwie. Zwolennicy otwartych zasobów nie potrafią odpowiedzieć na pytanie: skąd wezmą się nowe zasoby do otwarcia, jeśli wszystkie istniejące zostaną już otwarte?

Państwo jako wydawnictwo

Wydawnictwa można zastąpić państwem, które przejmie ich rolę, ale sływać już wiele niepocholebnych głosów o podręcznikach „pisanych” przez państwo (MEN) i jeszcze nikt nie przedstawił rachunku ekonomicznego, że państwo jest tańszym wydawcą, na krótszą i na dłuższą metę (koszty m.in. darmowych podręczników, utrzymania, rozwoju i dystrybucji podręczników, infrastruktury informatycznej i urządzeń do odtwarzania e-podręczników itd.).

Jako autor chciałbym jednak uzmysłowić tym, którzy widzą w wydawnictwach głównie monopolistę, że dla autora podręcznika **wydawnictwo jest głównie mecenasem** – umożliwia mu, w żmudnej pracy, zmaterializowanie dzieła w postaci spełniającej powszechnie przyjęte normy edukacyjne, czytelnicze i wydawnicze, które inaczej nie miałyby szans powstania. W takiej roli przez dziesiątki lat wydawnictwa występowały jako partner edukacji i partner MEN. To wszystko, czym dzisiaj dysponują wydawnictwa, wielokrotnie przewyższa to, co jest dziełem twórców bezpłatnych podręczników – to wspólne dzieło autorów i wydawnictw, wspieranych latami przez MEN. Patrząc dzisiaj na e-podręcznik do informatyki żal mi, że praca wielu autorów przez ponad 20 lat zostaje zastąpiona przez siermiężną oprawę czegoś, co ma się charakteryzować głównie tym, że jest na licencji CC.

Poza autorami, mecenas wydawnictw odnosi się również, może w jeszcze większym stopniu, do nauczycieli, przygotowywanych metodycznie do korzystania z podręczników i wzbogacania zajęć różnego rodzaju zasobami. Wydawnictwa wraz z autorami przyjęły też na siebie rolę katalizatora zmian zasobów i sposobów z nich korzystania, powodowanych przez ciągły rozwój technologii. Kraje, w których

pominięto tradycyjne wydawnictwa, jako partnera przy tworzeniu e-podręczników, notują edukacyjną (i polityczną!) zapaść, o czym informowali ich przedstawiciele na konferencji w Warszawie.

Wydawnictwa nie są przeciwnikami licencji CC, wręcz wiele swoich produktów otwierają na wszystkich uczniach i nauczycielach. Podobnie autorzy. Jako autor udostępniam swoje materiały i podręczniki, jeśli nie wiążą je wcześniejsze umowy, jednak z zastrzeżeniem, że jeśli ktoś chciałby na nich zarabiać, to owszem, ale ze mną, bo chciałbym rozwijać swój warsztat pracy. Z podobnych względów, do jednego z podręczników kupiliśmy zdjęcie magicznego królika Ryszarda Horowitza, by jego autor nie musiał się martwić, skąd ma wziąć środki na rozwijanie swojej twórczości.

Czego potrzebuje uczeń?

A przechodząc do uczniów, autorzy wspomnianego artykułu znacznie upraszczają **personalizację kształcenia**. Wielu podręcznikom, czyli propozycjom metodycznym do tego samego przedmiotu, przeciwstawiają „Nasz elementarz” (NE) w wersji elektronicznej na licencji CC. Ma to niewiele wspólnego z personalizacją, ewentualne podręczniki pochodne będą bowiem bazować na tych samych zasobach, wzorcu redakcyjnym i podejściu metodycznym. To będzie raczej przywiązaniem nauczycieli na siłę do tej samej koncepcji, niż umożliwienie im otwarcia się na inne koncepcje i metody kształcenia oraz na zainteresowania, potrzeby i możliwości uczniów. Zwracają na to uwagę pedagodzy, m.in. prof. Edyta Gruszczyk-Kolczyńska w odniesieniu do NE mówiła (GW 29.05.2014) „... nie da się zrobić jednej książki dla wszystkich pierwszoklasistów” w uzupełnieniu stwierdzenia, że „... matematyka w podręczniku MEN jest za łatwa, ale trudna może zniechęcić.”

Zastanówmy się nad koncepcją podręcznika XXI wieku, w której uwzględniono by najważniejsze cechy pomocy edukacyjnych: dobre i złe, drogie i tanie, zamknięte i otwarte, a przede wszystkim, służące uczącym się i ich nauczycielom.

1. Jeśli dzisiaj uczeń nie przepada za podręcznikiem i na ogół nie używa go, ale przebywa w środowisku wirtualnym, to **nie twórzmy e-podręczników – niech to będzie środowisko** platformy edukacyjnej umieszczonej w **chmurze**, w którym będzie on mógł wiecznie przebywać i kształcić się.
2. Jeśli nie potrafimy wykorzystać możliwości technologii i proponujemy rozwiązania bazujące np. na formacie pdf, to dajmy sobie spokój. Już dzisiaj, środowisko wirtualne może być **interaktywne** i w **pełni personalizowane**, a przez to **angażujące** ucznia i **motywujące** go do intelektualnego wysiłku na miarę jego zainteresowań, możliwości i potrzeb.
3. Personalizacja środowiska powinna przypominać **osobiste miejsce** np. w serwisach społecznościowych. Uczeń powinien mieć możliwość tworzenia i przechowywania w nim swoich zasobów, tworzenia e-portfolio dla różnych adresatów, w tym dla nauczycieli. Zasoby mogłyby pochodzić z formalnych, nieformalnych i incydentalnych form kształcenia. Środowisko powinno móc „rosnąć” i rozwijać się z uczniem na kolejnych etapach edukacyjnych.
4. Wirtualne środowiska kształcenia powinny być otwarte na **wszelkie formy współpracy i komunikacji** uczeń-uczeń, uczeń-nauczyciel, uczeń-ekspert, powinny wspierać realizację projektów.
5. Takie środowisko kształcenia i rozwoju uczniów powinno być otwarte na **różne metody i formy kształcenia**, w klasie i na odległość, w tym także powinno umożliwiać realizację najnowszych idei wsparcia edukacji technologią, takich jak **odwrócona klasa** czy **BYOD**.
6. Dbając o **najwyższą jakość środowiska kształcenia**, wykorzystajmy najlepszych autorów i twórców materiałów edukacyjnych oraz projektantów i wykonawców środowisk kształcenia pamiętając, że rzeczy darmowe na ogół nie są najtańsze, nie mówiąc już o ich jakości.
7. Zadbajmy, by **każdy uczeń miał jednakowe warunki** do korzystania z proponowanych rozwiązań w klasie, w szkole, w domu. W szczególności, każdy uczeń powinien mieć dostęp do odtwarzacza treści edukacyjnych oraz szerokopasmowy dostęp do treści i usług w Internecie.
8. Zagwarantujmy wreszcie środowiskom kształcenia **ciągłą opiekę** oraz **długi i dostojny żywot**, a ich zasobom – aktualny kontekst i odniesienia.

Że to jest możliwe pokazuje przykład pierwszego w Polsce e-podręcznika do informatyki wydanego przez autora z zespołem 15 lat temu.

W konkluzji [ramka w GW]

Porzućmy XIX/XX wieczną ideę podręcznika,

przyjrzyjmy się najpierw, jak pracują uczniowie,

uwzględnijmy, jak funkcjonuje sieć i jej społeczności,

zaplanujmy środowisko kształcenia na miarę uczących się i ich czasów

zapewnijmy finansowanie twórcom najlepszych rozwiązań.

Maciej M. Sysło, matematyk i informatyk, profesor na Uniwersytetach we Wrocławiu i w Toruniu, autor tradycyjnych podręczników do informatyki, autor pierwszego e-podręcznika do informatyki z 1999 roku.